

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

Tekst źródłowy nr 1

List do więźniarki Lili Grünenbaum¹, osadzonej w obozie „Elektro-Mühle”² przy ul. Gnieźnieńskiej w Poznaniu

Fryburg, 29 wrześ. 1941

Kochana Lili

Wreszcie znowu jakiś znak od Ciebie, pisałam do Ciebie dwa razy po tym, jak przesłałam Tobie list od Twojej siostry. Dostałaś go wtedy? Tak jak piszesz, nie byłaś w najlepszej formie, bardzo mi przykro, jak Bóg chce, będzie wszystko znowu lepiej. Widzę, że masz nowy adres. Od kiedy? Pytasz mnie, czy, czy mogłabym przesłać Tobie dalej, co przesłała mi Twoja siostra.

Po pierwsze nie mogę przesłać czegoś takiego tutaj, po drugie nie możemy stąd nic wysyłać za granicę, bo tutaj rzeczy też są reglamentowane. Postaram się, aby wysłali Tobie paczkę z Portugalii, ale będziesz musiała, droga Lili uzbroić się w cierpliwość, bo tego nie da się szybko załatwić. Musimy wpłacić tutaj 20 Fr. pewnej firmie, ona wysłała zamówienie do Portugalii. Rozumiesz chyba, że to trwa. Napiszę do Twojej siostry w USA i dam jej adres w Portugalii, będzie mogła Tobie też coś przesłać.

Od Twojej siostry dostałam list tylko raz i było to wtedy, kiedy przesłała załączony list dla Ciebie. Wysłałam Ci go wtedy. Gdybyś wiedziała, jak dużo o Tobie myślimy i o wszystkich, wszystkich. Tak wiele, że niedługo rozchorujemy się z tych nerwów. Gdybyśmy tylko mogli pomóc, ale to co możemy zrobić, to niewiele. Przez Szwajcarię nie

¹ Lilli (Lili) Grünenbaum, ur. 1 lutego 1906 w Gross Karben (Niemcy). Do getta łódzkiego deportowana z Hamburga. W 1942 r. przebywała w obozie pracy przymusowej w Poznaniu, któremu nadano urzędową nazwę *RAB-Lager „Elektro-Mühle”* (patrz przyp. poniżej). Jej dalszy los jest nieznany.

² Urzędowa nazwa obozu to: *RAB-Lager „Elektro-Mühle”*. Obóz mieścił się przy ul. Gnieźnieńskiej 47 w Poznaniu. Założono go w zabudowaniach „starego młyna”, leżącego nad strumieniem Główna. Przebywało tam łącznie 300 kobiet deportowanych z getta łódzkiego. W połowie 1942 r. więźniarki z *RAB-Lager „Elektro-Mühle”* skierowano do prac ziemnych przy budowie cmentarza na Miłostowie. Pracowały m.in. przy rozładunku i transporcie kamieni, układaniu z nich dróg. Obóz rozwiązano na mocy rozkazu wydanego w dniu 9 sierpnia 1943 r. przez *Reichsführera SS* i szefa policji niemieckiej Heinricha Himmlera. Ostatecznie obóz zlikwidowano 5 października 1943 r. Grupę 148 więźniarek przekazano do dyspozycji gestapo i deportowano do *KL Auschwitz-Birkenau*.





ODN

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu



można dostać wizy, ale zapytam jeszcze w szwajcarskim konsulacie w Hamburgu, tam powinni Tobie udzielić dokładnej informacji. Proszę, napisz mi o tym. Gdyby to było możliwe, zapraszam Cię oczywiście do siebie. Liliane jest już w łóżku, jutro rano musi iść znowu do szkoły, więc nie może dziś nic napisać, a ja chcę wrzucić list jeszcze dziś wieczór. Krewnych U. nie ma już tam i nie jest z nimi dobrze.

Na Rosz-Haszana życzę Tobie wszystkiego tego, czego życzyłabyś sobie sama i pozostaję z najserdeczniejszymi pozdrowieniami. Twoja Lenny

Jeżeli wolno przesyłać zdjęcia, to prześlę Tobie fotografię kochanego dziecka, ale muszę się najpierw dowiedzieć na pocztę, czy można.

Archiwum Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, sygn. L/2661 (1–2). (List przetłumaczony z niemieckiego dla Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie).

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

Tekst źródłowy nr 2

List do Lili Grünenbaum, więźniarki osadzonej w obozie kobiecym „Elekro-Mühle”³ przy ul. Gnieźnieńskiej w Poznaniu

Moja kochana, dobra Lili!

Dziękuję bardzo za Twoją miłą kartkę z 20.09. i jestem szczęśliwa, że jesteś zdrowa. Bądź tak dobra kochana Lili i pisz tak często, jak możesz, człowiek cieszy się zawsze, kiedy coś słyszy (ma wieści), a wiesz przecież, że myśli się różne rzeczy. Dziś dostałam też list od Twojej przyjaciółki J., bardzo cieszyłam się z niego, to pierwszy list, który tutaj dostałam. Twoja przyjaciółka podała mi adres, od razu dziś napisałam w sprawie przesłania tam paczek, jestem ciekawa, czy odpowiedzą. Kochana Lili, musisz mieć jeszcze trochę cierpliwości, u Ciebie także powinno w końcu być dobrze (powinno zagrać), próbuję wszystkiego. Jak widzisz, moja maszyna do pisania jest ciągle sprawna, to lepsze niż nic, ale nie mają tu części zapasowych, wszystko tu jest inne. Wszystkie maszyny były zepsute, czy to nie straszne? Urządziłam dla nas małe przytulne mieszkanko, mam nadzieję, że sama je wkrótce zobaczysz i będzie się Tobie podobało. Co słychać u naszych krewnych, czy wszyscy żyją? Napisz mi proszę, jak będziesz miała czas. Co z Twoimi zębami, są zdrowe? Ubieraj się ciepło, żeby się nie przeziębić, to nie jest dobrze, kiedy człowiek nie czuje się dobrze, a nie ma nikogo, to jest straszne, czyż nie? Mam cię pozdrowić od kochanej Elsy i kochanego Alwina, oboje są zdrowi. Kochana Lili, wizę możesz dostać tylko kiedy możesz wyjechać do innego kraju, a to jest bardzo trudne, ale kochana Lili pociesz się troszeczkę, u Ciebie też w końcu zaświeci słońce, tylko jeszcze trochę cierpliwości.

A teraz moja droga Lili wszystkiego dobrego, pozdrowienia i całusy od Twojej Hedel

Archiwum Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, sygn. L/2662. (Tekst przetłumaczony z niemieckiego dla Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie).

³ Patrz przyp. nr 2.





ODN

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu



Tekst źródłowy nr 3

Dokument skierowany do Zarządu Getta w Łodzi w sprawie wniesienia opłaty za wypożyczenie Żydów do pracy

O d p i s

Nadburmistrz stolicy prowincji Poznań

Urząd Cmentarny

Sygn. akt 715/Hu.

Poznań, dnia 20 października 1943.

Prośba o podanie sygnatury akt
w odpowiedzi

Numer telefonu: 1222. [...]

Zarząd Getta

Łódź

Wpłynęło 22 października 1943

[...]

Do

Pana Nadburmistrza

Miasta Łódź

– Zarząd Getta

w Łodzi

Państwa znak: 027/3/KU

Dot.: Obóz żydowski „Elektro-Mühle”⁴ – opłata za wynajem Żydów.

Żydówki z obozu żydowskiego „Elektro-Mühle” były zatrudnione u nas tylko do 4.10.1943 r. przed południem i w nocy z 4.10 na 5.10.1943 zostały odtransportowane.

⁴ Patrz przyp. nr 2.





ODN

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu



Opłatę za wynajem Żydów skalkulowaliśmy zatem tylko do 4.10.1943 r. i zleciliśmy przelew kwoty w wysokości

3.546,20 marki

już dnia 16.10.1943 r. na konto nr 12 300 w Miejskiej Kasie Oszczędnościowej w Łodzi⁵

Z up.

Inspektor ogrodnictwa (—) [podpis nieczytelny]

Dokumenty i materiały, t. I: *Obozy*, oprac. Nachman Blumental, Łódź 1946, s. 323. (Tekst przetłumaczony z niemieckiego dla Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie).

⁵ Firmy korzystające z pracy Żydów (za tzw. „wypożyczenie Żyda”) zobowiązane były do wnoszenia opłaty ryczałtowej wynoszącej 0,70 marki za każdy dzień kalendarzowy. Kwotę tę pracodawcy mieli obowiązek przesyłać każdego pierwszego i piętnastego dnia do kasy Zarządu Getta na konto nr 12300.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu**Tekst źródłowy nr 4****Dokument zawierający nazwiska Żydówek osadzonych w RAB-Lager „Elektro-Mühle”, które zostały przekazane do dyspozycji gestapo****Wykaz zmian osobowych**

Wymienione poniżej z nazwiska Żydówki z RAB-Lager „Elektro-Mühle”, Poznań – Wschód, Gnesner Strasse⁶ 47.

Przedsiębiorstwo Firma Dypl. Inż. Hans Pracht Poznań Wilhelmstrasse⁷ 5

[m.p.]⁸ Zarząd Getta

z obozu RAB

wpłynęło 11 paźdz. 1943 r.

zostały 5 października 1943 roku

przekazane Gestapo*)

Nr robotn.	Nazwisko	Nr robotn.	Nazwisko
6028	Mania Lewi	6129	Graudanz Sura
6034	Rywka Ziemniak	6132	Gross Machla
6050	Adela Schmidt	6139	Graudanz Chawa
6067	Lea Godlewicz	6145	Brysch Bela
6068	Ruta Zeife	6147	Baharier Zypria
6069	Maria Graudenz	6148	Moschkowicz Blima
6070	Sala Graudanz	6156	Gnacik Mirla
6085	Rojza Gerschon	6157	Gnacik Sala
6091	Bejla Seiffe	6158	Gnacik Hania
6095	Schajna Rogoschińska	6161	Kolton Feiga
6109	Rula Patt	6166	Jerozolimska Estera
6116	Freida Sommer	6171	Fried Małka

⁶ Niem. Gnesner Strasse – ul. Gnieźnieńska.

⁷ Niem. Wilhelmstrasse – Aleje Marcinkowskiego.

⁸ Tj. miejsce pieczęci.

**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

Poznań, 11 października 1943 roku

Do Pana Nadburmistrza
Miasta Łódź
Zarząd Getta

[kwadratowa pieczęć]
(—) [podpis nieczytelny]
kierownik obozu i pieczęć
nadinspektora ogrodnictwa

*) niewłaściwe skreślić

Uwaga redakcji: Dołączona jest jeszcze do tego formularza lista zawierająca 124 nazwiska kobiet żydowskich. Ogółem więc przekazano Gestapo 5.X.1943 r. 148 kobiet.

Dokumenty i materiały, t. I: *Obozy*, oprac. Nachman Blumental, Łódź 1946, s. 324. (Tekst przetłumaczony z niemieckiego dla Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie).

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

Tekst źródłowy nr 5

Wspomnienia Edith Kramer⁹, żydowskiej lekarki zatrudnionej w obozach pracy przymusowej dla Żydów, które w latach 1941–1943 funkcjonowały w Poznaniu

Gdy wysiadłam w Poznaniu z pociągu, zauważyłam tramwaj elektryczny, na jego wagonie silnikowym wisiał napis „Tylko dla Niemców”, a na przyczepie plakat „Tylko dla Polaków”. Patrzono na mnie ze zdziwieniem, ponieważ mieszkańcy Poznania nie byli przyzwyczajeni do widoku Żyda bez SS lub co najmniej eskorty oddziału polskiej straży.

W Niemieckim Froncie Pracy¹⁰ przedstawiłam się lekarzowi okręgowemu, który nadzorował jednocześnie obozy żydowskie¹¹. Wyjaśnił mi, że w Poznaniu jest ogółem dwanaście obozów pracy dla Żydów, w których przebywa łącznie 12 000 osób, przy czym ja miałam świadczyć opiekę lekarską w trzech obozach dla kobiet.

Obozy istniały od pół roku. Do tej pory obozy dla kobiet nie miały opieki medycznej, tylko on mógł odwiedzać obozy co kilka tygodni. Obozy dla mężczyzn otrzymały już częściowo kilku lekarzy. Przede wszystkim miałam się udać do obozu w forcie Radziwiłła, który, ze względu na liczne zachorowania na dur plamisty, został właśnie poddany kwarantannie. Jednak później miałam przejąć pozostałe dwa obozy, które ze względu na ogromny wzrost zachorowań na gruźlicę pilnie wymagały pomocy lekarskiej. Zapewnił mnie, że mogę liczyć na jego wsparcie, jak i na wsparcie władz niemieckich, które były zainteresowane niedopuszczeniem do rozprzestrzenienia się epidemii na ludność niemiecką.

Z końcowego przystanku tramwaju dostrzegłam średniowieczną twierdzę usytuowaną na brzegu Warty, która była otoczona głęboką fosą. Za wysokim drutem kolczastym, który dość ściśle okalał budynek, zobaczyłam kobiety w każdym wieku siedzące w kucki na ziemi, które nie tylko, jak niemieccy Żydzi, miały przyszytą gwiazdę na lewej piersi, lecz także

⁹ Dr Edith Freund, ur. 7 października 1899 r. w Królewcu. Tam też ukończyła studia medyczne i doktoryzowała się w Berlinie. W zawodzie praktykowała od 1925 r. W tym samym roku wyszła za mąż za dr. Helmuta Freunda z Frankfurtu nad Menem (zmarł w 1937 r.). W 1942 r. została deportowana do Poznania, skąd następnie przetransportowano ją do Berlina i osadzono w więzieniu. W dniu 4 sierpnia 1943 r. wywieziono ją do *Theresienstadt* (Terezin). Po wojnie wyjechała do Szwajcarii, a następnie do Australii. Swoje wspomnienia opublikowała pod nazwiskiem Kramer.

¹⁰ Niem. *Deutsche Arbeitsfront*, skrót *DAF*.

¹¹ Chodzi o obozy pracy przymusowej dla Żydów.

**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

drugą na prawym ramieniu. Kiedy mnie zobaczyły i rozpoznały, że jestem Żydówką, zerwały się z miejsca, aby radośnie powitać oczekiwaną lekarkę.

Mostem zwodzonym weszłam do obozu i przez strażników zostałam natychmiast zaprowadzona do komendanta obozu. Był volksdeutschem o nazwisku Wappner¹², który jeszcze do niedawna, kiedy służył w polskiej armii, nazywał się Wapniezky. Był to duży, silny mężczyzna pod czterdziestkę, wyglądający wyjątkowo brutalnie; wrażenie, które jak się później okazało, mnie nie zmyliło. Chciał się przypodobać Niemcom i był bezwzględny wyzyskiwaczem i sadystą.

W obozie przebywało 350 kobiet w wieku od 12 do 60 lat, które zaledwie cztery tygodnie temu zostały wydarte ze swoich rodzin z małych miasteczek i wsi zachodniej Polski jako ochotniczki do pracy. Ich krewni zostali deportowani do innych obozów. Rzadko kilku członków rodziny było deportowanych razem. Zdarzało się, że małżeństwa były wprowadzane w Poznań, lecz w różnych obozach, i za szczególną łaskę uważano, gdy mogły ze sobą, co kilka miesięcy, pod nadzorem, porozmawiać przy drucie koleczastym.

Już po wejściu do obozu czuć było intensywną woń lizolu, która wzmacniała się jeszcze po wejściu na dziedziniec wewnętrzny, prowadzący do właściwych obozowych pomieszczeń mieszkalnych.

Pomieszczenia fortu zbudowanego w kształcie rotundy tylko trochę rozjaśniały zakratowane okna. Sale były zapchane trzypiętrowymi stelażami z łózkami, przez co na krzesła, stoły i szafy nie było już miejsca. Każda dziewczyna miała tylko cienki siennik i dwa lekkie koce z bawełny; własną pościel miały tylko nieliczne kobiety. Aby się wzajemnie rozgrzać, za każdym razem dwie dziewczyny wczółgiwały się pod cztery koce. Wyjaśniało to ogromną skalę rozprzestrzeniania się świerzbii i innych chorób.

Chore na dur płamisty były trzymane w specjalnym pomieszczeniu, które było jeszcze ciemniejsze i odizolowane od innych. Nie było możliwości, aby zapewnić silnie gorączkującym, ciężko chorym kobietom nawet skromną wygodę. Leżały one tak samo na słomie, bez pościeli, jak wszystkie inne. Aby załatwić potrzebę fizjologiczną, musiały przejść przez dziedziniec i skorzystać ze specjalnego ustępu.

Niewiele rekonwalescentek odzyskiwało bardzo powoli siły na skromnej diecie i było

¹² Chodzi o Edwarda Wapnera, który po wojnie używał spolszczonej formy nazwiska.



**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

w stanie wrócić do pracy. Przydzielano je do tak zwanych „transportów powrotnych”, do których jeszcze później wróce.

Podczas badań kontrolnych, u 80 procent dziewcząt wykryłam rozległy, nieleczonego świerzb. Komendant obozu, pan Wappner, chciał być koniecznie obecny przy badaniach nagich dziewcząt, czemu się jednak gwałtownie sprzeciwiłam. Nie wszystkie dziewczęta się pojawiły, a kiedy posłałam po te, które nie przyszły, odkryłam u niektórych z nich wiele nabiegłych krwią miejsc na plecach, pośladkach, udach i piersiach, które najwyraźniej były skutkiem chłosty. Nie odważyły się dlatego przyjść na badanie, ponieważ podejrzewały, że obecny będzie na nim komendant obozu. Ale również mi nie chciały początkowo powiedzieć, skąd się wzięły te siniaki i rany. Wreszcie dowiedziałam się od innych dziewcząt, że komendant sam znęcał się nad dziewczętami w pokoju na wieży, który znajdował się wysoko nad wszystkimi innymi pomieszczeniami. Powodem były drobne przewinienia. Przemycanie listów, doniesienia brygadzystów o rzekomym lenistwie, itd. Dla pana komendanta była to bezpośrednio przyjemność, gdy mógł odkryć takie drobne przewinienia, aby pokazać swoją władzę i dać upust swoim żądom.

Zakwaterowanie pozostałych chorych było równie prymitywne. Tutaj chore również leżały na piętrowych łóżkach, na trzech poziomach, jeden nad drugim. Ciemny kąt był zarezerwowany dla chorych na świerzb, inną część pokoju zajmowały pozostałe chore, którzy cierpieli na zapalenie płuc, szkarlatynę, czerwonkę i inne choroby, które zwykle powodowały wysoką gorączkę. Bardzo rozpowszechniona była również róża. W tym skażonym pomieszczeniu, w którym przebywały dziesiątki ciężko chorych, musiałam jeszcze prowadzić przychodnię i przeprowadzać operacje. Do dyspozycji miałam jedynie stolik i drewnianą prycę służącą za stół chirurgiczny. Operacje musiałam wykonywać zawsze bez narkozy, ponieważ dla Żydów nie były dostępne żadne środki znieczulające.

Można sobie wyobrazić, jak bardzo te ciężko chore kobiety cierpiały, słysząc krzyki operowanej, i w jakich trudnych warunkach trzeba było pracować, aby sprostać potrzebom każdego chorego. Nie było możliwości wygotowania narzędzi, dopiero po pewnym czasie znalazłam sposobność, aby kupić kuchenkę elektryczną do ich sterylizacji.

Ponieważ dziewczętom nie wolno było chodzić do pracy ze względu na kwarantannę, korzystałam z okazji, aby podjąć ogólne leczenie świerzbu. Było to tym bardziej konieczne, że dziewczęta cierpiały już na poważne infekcje ropne. Wprawdzie lekarz okręgowy

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

dopuszczał niezbędne maści, farmaceuta odmawiał jednak wydania połowy z nich, podkreślając, że nie jest tu po to, aby leczyć Żydówki. Nie mogłam więc opanować choroby, dopóki nie zaczęłam później kupować maści określną drogą na własny koszt. Starszy niemiecki lekarz okręgowy, dr Sieburg¹³, często odwiedzał nasz obóz z powodu przypadków duru plamistego, niepokoiły go również warunki żywienia i polecił mi, abym sporządziła zestawienie kalorii. Ze względu na zatargi z SS został on wkrótce zastąpiony przez młodego lekarza SS, który więcej dbał o napełnienie swojej własnej kiesy niż o dobro więźniów. Natychmiast zarządził, aby dziewczęta zostały ogolone na łyso, co spowodowało wiele łez i smutku.

Nowe przypadki duru już się nie pojawiły, co pozwoliło na zniesienie kwarantanny.

Edith Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen, Antoninek und Theresienstadt bis zur Rettung in der Schweiz*, „Emuna. Israel Forum”, Jerozolima, 1976, z. 3 (cz. I), s. 31–33.

¹³ Chodzi o dr. med. Franza Sieburga, lekarza okręgowego Niemieckiego Frontu Pracy (DAF).



**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

Tekst źródłowy nr 6

Wspomnienia Edith Kramer, żydowskiej lekarki, o wyżywieniu w obozach pracy przymusowej

Wyżywienie

Na śniadanie dziewczęta otrzymywały ciekłą namiastkę kawy bez mleka i cukru, w południe zupę jarzynową, która obrzydliwie cuchnęła i składała się z obranych ziemniaków, kapusty i buraków. Na kolację była podobna, nieco gęściejsza zupa. Do tego codziennie podawano 200 g chleba, co tydzień 60 g margaryny, a co kilka tygodni ok. 150 g dżemu. Od czasu do czasu wydawano również w bardzo małych ilościach (50 g) cukier. Gulasz z koniny lub zarżniętego w ostateczności bydła był wydawany w niedzielę na obiad. Produkty spożywcze miały ogółem 800 kalorii i była to dieta, która w ciągu kilku tygodni musiała doprowadzić do poważnych zaburzeń w organizmie. Pacjentkom, aż do momentu mojego przyjazdu, nie była podawana kolacja, z uzasadnieniem, że nie mają do tego prawa. Posiłek wieczorny był dobrowolnym wkładem pracodawcy (polskiej firmy), ponieważ w programie żywienia Niemców *żadna kolacja* nie była przewidziana. Aby utrzymać „siłę roboczą”, polskie firmy¹⁴ zdecydowały się pozwolić pracownikom, do których jednak nie zaliczali się niepracujący (chorzy), na gotowanie wieczornej zupy. Po mojej interwencji zaniechano tego szczególnie skandalicznego postępowania. Początkowo pracującym Żydom przysługiwała taka sama racja żywnościowa, co Polakom (ok. 1400 kalorii), lecz DAF (Niemiecki Front Pracy), który najpierw zarządzał obozami żydowskimi, często w porozumieniu z komendantem obozu, przywłaszczał sobie dużą część produktów

¹⁴ Podczas okupacji niemieckiej w tzw. Kraju Warty nie było własności polskiej. Jednym z najważniejszych aspektów realizowanej przez władze hitlerowskie polityki była grabież polskiego mienia. Jego konfiskatę rozpoczęto już w pierwszych miesiącach wojny. Proces zorganizowanego wywłaszczenia Polaków (a także Żydów) Niemcy rozpoczęli w październiku 1939 r. wraz z powołaniem odpowiednich urzędów i organizacji. Były to ekspozytury Urzędu Powierniczego Wschód (*Haupttreuhandstelle Ost, HTO*). Do zadań tej instytucji należała konfiskata wszystkiego, co stanowiło dotąd własność polską (m.in. przedsiębiorstwa przemysłowe, transportowe, handlowe, warsztaty rzemieślnicze), a także zarząd nimi aż do chwili przejęcia przez niemieckiego administratora – powiernika *Treuhänder*). Ludność żydowska, osadzona w obozach pracy przymusowej, pracowała na rzecz niemieckich przedsiębiorstw.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
NarodowegoSAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

żywnościowych. Niestety znalazło się też trochę obozowej starszyny żydowskiej, która dogadywała się z Niemcami, korzystała na oszustwach i kradzieżach, skazując tym samym bez skrępowania swoich towarzyszy w niedoli na śmierć głodową. Oni sami (żydowscy komendanci obozu¹⁵) żyli w dostatku, zwykle jednak nie cieszyli się tym dostatnim życiem długo, ponieważ byli wsypywani przez swoich niemieckich kumpli. Podczas przeprowadzanych kontroli obozowych znajdowano u nich, zgodnie zresztą z oczekiwaniem, zakazane rzeczy, i natychmiast wieszano. Tak się zdarzyło, że pewnego dnia do obozu, w porozumieniu z Niemcami, dostarczono kilka worków cukru. Podczas rozładunku cukru pojawiło się SS, otoczyło obóz, skonfiskowało towary i natychmiast dokonało egzekucji na 17 uczestniczących w tym Żydów, za przyczynę podając „zabroniony przemysł”.

Aby uzupełnić skromną dietę i zaspokoić głód, ludzie połykali surowe ziemniaki, kaszę i rośliny strączkowe, ponieważ gotowanie w obozie było surowo zabronione. W drodze do pracy wyszukiwali zioła, korzenie i inne niejadalne rzeczy, które nieugotowane szły do dołów na odpady, i wydłubywali te na wpół zgniłe resztki warzyw i obierki ziemniaków. To wszystko powodowało znowu ciężkie objawy biegunkowe.

Edith Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen, Antoninek und Theresienstadt bis zur Rettung in der Schweiz*, „Emuna. Israel Forum”, Jerozolima, 1976, z. 3 (cz. I), s. 33.

¹⁵ Autorce wspomnień chodziło o Żydów, którzy pełnili funkcję Starszego Żydów (*Judenälteste*) i byli łącznikami między komendantem obozu a osadzonymi w nim więźniami.



Tekst źródłowy nr 7

Fragment wspomnień Edith Kramer o pracach, do których kierowano robotników żydowskich, oraz wynagrodzeniu, jakie otrzymywali

Prace poza obozem

Robotnicy żydowscy byli wykorzystywani wyłącznie do prac ziemnych, byli oddawani do dyspozycji częściowo Miejskiego Urzędu Budownictwa Podziemnego, a częściowo przedsiębiorstwa kolejowego i miejskiego przedsiębiorstwa ogrodniczego. Prawie wszystkie remonty dróg, instalacji drogowych, roboty rewitalizacyjne w Poznaniu w latach 1941–1943 roku były wykonywane przez Żydów. Dziewczeta musiały wykonywać taką samą pracę, co mężczyźni. Żądano od nich, aby kopały mokre rowy, wypełniały ciężką ziemią odkryte wagony towarowe, które musiały potem ciągnąć. Za minimum uznawano wypełnienie przez cztery dziewczeta 25 wagonów każdego dnia. Tylko najstarsze i najsłabsze były przydzielane do prac polowych. Pracowano w każdej pogodzie. Podczas mroźnej zimy 1942–1943, dziewczeta musiały pracować bez rękawiczek, skutkiem czego były niezliczone, odmrożone palce, które musiałam amputować. Na moje zgłoszenie do władz niemieckich otrzymałam odpowiedź, że żołnierze niemieccy również muszą przecież ćwiczyć w dwudziestostopniowym mrozie. Polskie firmy¹⁶, które zatrudniały Żydówki, otrzymywały od niemieckich władz miejskich dość duże zamówienia, do których realizacji się zobowiązywały. Zarząd Miasta sam nie mógł zatrudniać żadnych Żydów. Z akt, które przypadkowo wpadły mi w ręce, wynikało, że gestapo udostępniało tych żydowskich więźniów Niemieckiemu Frontowi Pracy, który następnie wynajmował ich polskim firmom¹⁷. Polskim firmom mówiono, że chodzi o silnych, młodych mężczyzn. Podczas czytania akt można było odnieść wrażenie, jakby człowiek przeniósł się w czasy niewolnictwa. Na wpół zagłodzeni, żydowscy robotnicy nie byli w stanie sprostać tym dużym wymaganiom. Polscy

¹⁶ Patrz przyp. nr 14.

¹⁷ Patrz wyżej.

**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

brygadziści¹⁸, którzy otrzymywali premie, bezlitośnie poganiali Żydów do pracy groźbami i biciem. Często dziewczęta wracały do obozu, płacząc ze śladami okrutnego znęcania się. Niektórzy z tych polskich brygadzystów odznaczali się szczególnym okrucieństwem. Nie było niczym niezwykłym, że ciosami pięścią powalali dziewczęta na ziemię, a następnie traktowali je swoimi nabitymi gwoźdźmi buciorami w taki sposób, że powodowali ciężkie zwichnięcia, wewnętrzne krwawienia, a nawet złamania kości. Dwudziestoletniej dziewczynie rozbito w taki sposób kość nosową i wybito wiele zębów, innej naderwano błonę bębenkową. Przy czym z kobietami postępowano jeszcze łagodnie. Mężczyźni do pracy zabierali nosze, na których prawie codziennie przynosili z powrotem pobitych z połamanymi wszystkimi kośćmi lub pobitych na śmierć. Niemcy w cyniczny sposób obarczali winą za te zbrodnie Polaków, podkreślając niższość tego narodu.

Wynagrodzenie

W pierwszych tygodniach pobytu w Poznaniu robotnicy żydowscy otrzymywali wypłatę wynagrodzeń. Naliczano im 30 fenigów za godzinę pracy, za wyżywienie i zakwaterowanie odliczano co miesiąc 45 marek niemieckich, za resztę mogli sobie w obozowej kantynie kupić produkty poza przydziałem kartkowym lub wysłać pieniądze do Litmannstadt. Chorzy niezdolni do pracy wchodzili w ten sposób w debet, co było decydujące przy przydzielaniu do „transportów powrotnych”. Po pewnym czasie jednak wypłaty zostały zawieszone.

Edith Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen, Antoninek und Theresienstadt bis zur Rettung in der Schweiz*, „Emuna. Israel Forum”, Jerozolima, 1976, z. 4 (cz. II), s. 28–29.

¹⁸ Z relacji autorki wynika, że mianem „polscy brygadziści” określiła strażników. Funkcje te w obozach przymusowej dla Żydów pełnili przede wszystkim Polacy, kierowani przez miejscowe urzędy pracy w ramach *Wach- und Schliessgesellschaft* (Towarzystwo Ochrony i Dozoru Mienia). Szerzej na ten temat pisze Anna Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1941–1943)*, Poznań 2005, s. 39, 64–65.



**ODN**Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu

Tekst źródłowy nr 8

Fragment wspomnień Edith Kramer o transportach powrotnych chorych więźniarek, które z obozu pracy miały powrócić do getta łódzkiego

Transporty powrotne

Co kilka tygodni żądano ode mnie, abym sporządzała listę wszystkich tych, którzy już nie mogą bądź niebawem nie będą w stanie ciężko pracować. Lista ta musiała być zgodna ze składanymi przeze mnie codziennie meldunkami o liczbie chorych z trzech obozów i podawano mi minimalną liczbę osób do transportu. Chodziło, jak mówiono, o transporty powrotne do łódzkiego getta. Brzmiało to prawdopodobnie i było pocieszające, ponieważ w Łodzi działał w tym czasie zakład krawiecki szyjący mundury, w którym, jak wynikało z wiadomości, pracowało wielu krewnych dziewcząt. Na początku wiele dziewcząt zgłaszało się dobrowolnie do transportów powrotnych, aby ponownie połączyć się z rodziną i nie musieć już wykonywać ciężkich robót ziemnych. Wyjeżdżające dziewczęta obiecywały, że natychmiast napiszą; uzgadniano tajne hasła, a nawet nielegalne połączenia przez pomocnych Polaków. Jednak, gdy kilka transportów nie dało żadnego znaku życia, a nawet przychodziły wiadomości z Łodzi do wywiezionych, zaczęłyśmy być podejrzliwe. Docierały plotki, że transporty w ogóle nie jechały do Łodzi, lecz już wcześniej były kierowane na boczny tor. Kilku Polaków z eskorty opowiadało w zaufaniu, że zanim pociąg był kierowany na boczny tor, oni musieli zawrócić. Słyszeli od ludności polskiej, że na małej stacji znajdowały się baraki, do których nikt nie mógł wejść z wyjątkiem Żydów i SS. Mówiono, że są to łaźnie, jednak już wówczas twierdzono, że były to komory gazowe. Okoliczna ludność zaobserwowała, że po przychodzących transportach kominy dymiły przez wiele dni. Historie te brzmiały jednak tak fantastyczne, że nie chciano w nie wierzyć. Po tym wszystkim stałam się bardzo ostrożna przy składaniu meldunków, starając się ograniczać liczbę tylko do tych, których życie było i tak już stracone. Również dziewczęta starały się uniknąć transportów, zaczynając pracę na kilka dni przed tym terminem, chociaż wykraczało to znacznie poza ich siły, i po odejściu transportów całkowicie się załamywały. Inne ukrywały się w obozie i odnajdywały się dopiero później. Jednak większość z nich,

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
NarodowegoSAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO



ODN

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Poznaniu



ze względu na swoją fizyczną słabość, była już całkiem apatyczna i pozwalała się obojętnie dźwigać na drabiniaste wozy, które były podstawiane do ich odwiezienia. Rzadko która była w stanie o własnych siłach wdrapać się na wóz. Towarzyszący esesmani bili te najbiedniejsze, które nie wspinały się dość szybko. I tak tysiące Żydów z poznańskich obozów zniknęło bezpowrotnie i częściowo wskutek śmierci, częściowo wskutek deportacji z pierwotnie 12.000 Żydów po roku zostało się tylko 1200.

Edith Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen, Antoninek und Theresienstadt bis zur Rettung in der Schweiz*, „Emuna. Israel Forum”, Jerozolima, 1976, z. 4 (cz. II), s. 30–31.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**